PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ - WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 46. Kraków, 17 listopada 1911 r. Rok XIV.

Zgromadzenie ludowe w Krakowie.

W niedzielę dnia 12 listopada b. r. odbyło się w Cyrku Edison na błoniach zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Parlament wobec drożyzny.

Po wyborze przewodniczącego tow. Misiołka zabrał głos poseł tow. Daszyński, który naprzód zaprotestował

przeciw okrucieństwom wojny

o Tripolis i postawił następującą rezolucyę: „Zgromadzeni w dniu 12 listopada 1711 r. robotnicy krakowscy przyłączają się do protestu wszystkich partyj socyalistycznych przeciwko mordującemu narody kapitalizmowi zaborczemu, który wywołuje wojny zbójeckie i złodziejskie wyłącznie w celach klasy kapitalistów.

Dalszym ciągiem tej ohydnej polityki kapitalistycznej jest i dzisiejsza wojna Włoch z Turcyą, obliczona na kradzież i wyzysk obcego kraju, a posługująca się ze strony Włoch masowym mordem starców, kobiet i dzieci.

Jednoczymy się z przedstawicielką ludzkości i kultury, z zorganizowaną klasą pracującą całego świata w potępieniu tych zbrodni masowych, któremi żyje kapitalizm światowy, i gotowi jesteśmy popierać każdą walkę, prowadzoną o wolność ludów i wyzwolenie ich z jarzma wyzysku kapitalistycznego i najezdniczego pogwałcenia ich praw narodowych“.

Poczem omówił obszernie

sprawę drożyzny.

Wskazał na walkę, jaką prowadzą posłowie socyalistyczni w parlamencie z agraryuszami oraz napiętnował postępowanie rządu, który przyczynił się do powstania karteli: naftowego i spirytusowego.

Imieniem organizacyi kobiet przemawiała tow. Tarnawska: Nikt nie odczuwa tak drożyzny, jak kobiety. Wszędzie wystąpiono przeciw drożyźnie. Tylko u nas nic się nie robi, winne są same kobiety, gdyż się nie organizują. Żądamy podwyższenia płac i praw wyborczych do parlamentu, sejmu i rad gminnych. (Oklaski).

Poczem przemawiał poseł tow. dr. Marek, który wskazuje na postawione przez siebie wnioski w sprawie dowozu mięsa z Królestwa Polskiego, w sprawie zabronienia wywozu ziemniaków za granicę (do Prus) oraz w sprawie stworzenia składów drzewa z lasów państwowych. Napiętnował on posła Wróbla za obronę szlachty w parlamencie.

Następnie tow. M. Bobrowski odczytał rezolucyę tej treści:

„Robotnicy i robotnice krakowscy, zgromadzeni w dniu 12 listopada 1911 r. w budynku cyrkowym na Błoniach, wyrażają posłom socyalistycznym w parlamencie, w szczególności klubowi posłów polskiej partyi socyalno-demokratycznej zaufanie i podziękowanie za ich stanowisko w walce przeciw agraryuszom i za zwalczanie drożyzny.

Równocześnie zebrani wyrażają oburzenie i potępiają politykę Koła polskiego, w szczególności za jego obronę interesów agraryuszów i za jego wrogie stanowisko wobec żądań szerokich warstw pracujących“.

Rezolucyi w sprawie Tripolisu komisarz nie pozwolił poddać pod głosowanie, gdyż sprawa ta nie była oficyalnie na porządku dziennym zgromadzenia. Jednakowoż zgromadzeni przyjęli tę rezolucyę hucznymi oklaskami.

Na tem zamknął przewodniczący tow. Misiołek zgromadzenie o godzinie 1 w południe.

Z IZBY POSŁÓW.

Po przedstawieniu Izbie posłów w dniu 6 b. m. nowego gabinetu ministeryalnego z hr. Stürgkiem na czele przystąpiono do dalszej dyskusyi budżetowej.

Imieniem socyalistów niemieckich przemawiał dnia 7 b. m. poseł tow. dr Adler.

Jak wróble na dachu ćwierkają...

Imieniem ludowców przemawiał poseł Wróbel, który opowiadał takie duby smalone, że od czasu tej mowy zmieniono przysłowie o wróblach na dachu na Wróbla w parlamencie.

Mowę swą zakrojoną na Psią Wulkę wprawił w zdumienie nawet swoich kolegów klubowych, którzy tłómaczyli jego brednie tem, że to pierwsza jego mowa.

Pomagał mu w niej chłop Bomba, który co kilka zdań krzyczał: Hört! hört! (Słuchajcie! Słuchajcie!) gdyż tylko tyle nauczył się po niemiecku przez kilka lat posłowania.

Mimo reklamy robionej przez tego cyrkowego wykrzykiwacza obok Wróbla znajdowało się 30 posłów z Koła polskiego, reszta bowiem wolała siedzieć w kuloarach parlamentu.

Mowa zaś sama nadawała się na zgromadzenie w Mysich Kiszkach. Plótł w niej niesłychane głupstwa i blagi. Powiedział, że agraryusze a chłopi, to jedno, że środki spożywcze potaniały, a tylko płace robotnicze wzrosły o 300%! Wystąpił przeciw ubezpieczeniu na starość, gdyż on jako wicedyrektor kolejowy, ma zapewnioną kilkutysięczną emeryturę. Twierdził, że gospodarstwo rolne się nie opłaca, że chłop do niego dopłaca, na co jeden z posłów Koła polskiego trącił drugiego i rzekł: „A to dureń, ja dzierżawię grunt, a jeszcze na tem zarabiam“. Mową tą wykazał, że o rolnictwie pojęcia niema. Podobno za to jako patentowy „obrońca“ małżeństwa zna się dobrze na... kobietach.

Do mowy tej jeszcze wrócimy.

Po przemowie jeszcze kilku mówców, wybrano 2 mówców generalnych, z których poseł tow. Nemec omawiał politykę pruską i piętnował wydalanie robotników polskich i czeskich z Prus. O tem milczał jak zaklęty poseł Wróbel, bo to nie podoba się rządowi austryackiemu, którego lokajami są ludowcy.

Poczem przedłożenie o budżecie odesłano do komisyi budżetowej.

W sprostowaniu faktycznem

odprawę Wróblowi

dał 10 b. m. poseł tow. Reger, który napiętnował tę mowę jako wybryk demagogiczny obliczony na głupotę wyborców. Stwierdził, że socyaliści agraryuszami nigdy nie nazywali biednych chłopów, ale obszarników szlacheckich. Wykazał, że kłamstwem jest, jakoby płace robotnicze wzrosły o 300%. Napiętnował bezczelną grę z ubezpieczeniem społecznem, albowiem sami agraryusze zażądali włączenia chłopów do ubezpieczenia społecznego, a obecnie przeciw niemu występują. Po tych cięgach nie prędko odważy się Wróbel znowu ćwierkotać...

Przy końcu tegoż posiedzenia (10 b. m) wybuchła

ordynarna bitka

między niemiecko-radykalnym posłem Hummerem, a wszechniemcem Malikiem. Hummer, znany awanturnik, który swego czasu w parlamencie rzucił się na deputacyę dzieci czeskich i został przez pewną Czeszkę opluty, zaczął obrzucać ordynarnemi słowami posła Malika, a gdy ten odpowiedział na tę napaść, rzucił się wreszcie na tegoż; ten jako były oficer, wyciągnął harap na psy i zdzielił nim kilka razy posła Hummera tak silnie, że zostały pręgi na twarzy. Hummer chciał się rzucić na Malika, rycząc, że go zastrzeli, ale skoczyli posłowie socyalistyczni i, chwyciwszy go za kark, wyrzucili za drzwi. Prezydent, który sprowokował to zajście, gdyż jako kolega klubowy Hummera nie przerwał mu, gdy ten obrzucał wyzwiskami Malika, zamknął posiedzenie. Hummer udał zemdlonego, a po ocuceniu złożył sprawozdanie do protokółu ze zajścia.

Tak to posłowie burżuazyjni robią awantury w parlamencie i obniżają jego powagę, zamiast pracować dla dobra ludu.

Następne posiedzenie we wtorek 14 b. m. z porządkiem dziennym:

wnioski dzożyźniane.

W dyskusyi drożyźnianej przemawiali posłowie tow. dr Renner i dr Marek.

Poseł Renner uzasadniał wniosek (odrzucony przez komisyę drożyźnianą) o dowóz mięsa argentyńskiego, poseł Marek wniosek (również odrzucony przez komisyę drożyźnianą) o dowóz bydła i mięsa z Królestwa Polskiego.

Nowe podatki.

Minister skarbu przedłożył w Izbie posłów na posiedzeniu w dniu 14 b. m. przedłożenie o

podwyższeniu podatku od wódki i piwa.

Podatek wódczany ma być podwyższony z 90 hal. za litr na 1.40 K, a więc o **50 halerzy!**

Lwia część z tego, bo 40 halerzy pójdzie dla bankrutujących sejmów szlacheckich.

Podatek od piwa wzrośnie z 3·4 halerza za litr na **8** halerzy!

50 milionów K z podatku wódczanego i 56 milionów K z podatku od piwa pójdzie do kieszeni kuryalnych sejmów, który rzeszom ludu, opłacającym te podatki, odmawia prawa głosowania do sejmu.

Żądania robotników państwowych.

Subkomitet dla robotników państwowych odbył dnia 9 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem posła tow. Glöckla.

Poseł tow. Glöckel wskazał, że projekt rządowy, dający **70.000** robotników państwowych **1,293.000 K,** jest nie do przyjęcia.

Poczem wzięto pod obrady sprawę

robotników tytoniowych.

Rząd zamyśla podwyższenie płac, które miało nastąpić dopiero 1 lipca 1912 r.. przeprowadzić z dniem 1 stycznia 1912. Powiększy to wydatek na ten cel z 1,500.000 K na **2,200.000 K.**

Następnie przyjęto następujące wnioski posła tow. Glöckla:

1. Przesunięcie zaliczonych do niskich stopni fabryk tytoniu w wyższe ma nastąpić w szybszem tempie.

2. Do uzyskania urlopu 3 całych dni potrzeba 5 lat służby, 6 całych dni — 10 lat służby.

3. Położnicom należy się bez wyjątku i bez specyalnego orzeczenia lekarskiego dwutygodniowy urlop, przez co jednak nie narusza się zwykłego urlopu.

Na życzenie subkomitetu radca ministeryalny Fleissner udzielił informacyi o akcyi mieszkaniowej. Dotychczas wybudowanp przy 3 fabrykach 5 domów z 64 mieszkaniami; czynsz wynosi 90 halerzy do 1·60 K tygodniowo. Budowa dalszych domów jest w toku. Obecnie istnieje 12 łaźni robotniczych, 18 zakładów dla gotowania obiadu, 10 dla gotowania śniadania i 3 zakłady dla niemowląt.

Następnie subkomitet zajął się sprawą

robotników salinarnych.

Poseł tow. Glöckel żądał dokładnych cyfr, ilu robotników otrzyma wyższy stopień płac, utworzenie większej ilości stałych posad i zaprowadzenie ubezpieczenia od wypadków.

Poseł tow. Silberer wskazał, że zamierzone podwyższenie jest za małe: należy znieść najniższe stopnie płac, a dodać wyższe.

Szef sekcyi Gałecki wskazał, że wysokość płac wywołała już obecnie zażalenia przemysłowców!

Na tem obrady odroczono.

CHŁOP-SOCYALISTA.

Mowa tow. J. Tilzera, gospodarza rolnego z Kilzbüchel w Tyrolu, wygłoszona na kongresie niemieckiej socyalnej demokracyi w Insbruku w debacie nad drożyzną:

Wszyscy cierpimy pod drożyzną, odczuwamy obniżenie się wartości pieniądza i podrożenie wszystkich towarów. Musimy skonstatować, że wzrost środków spożywczych nie dotrzymuje kroku wzrostowi innych towarów. Przez ustawodawstwo celne i politykę handlową zaostrzono jeszcze ten stan niekorzystny. Ze wzrostem środków spożywczych jest to smutne, że nienadąża on wzrostowi ludności a kultura rolna nie stoi na takiej wyżynie, jak to jest na innych polach.

Chłopi a drożyzna.

Możnaby sądzić (tak twierdzą ludowcy przyp. Red.) że chłopi zarabiają na drożyźnie. Gdy mleko, masło, krowę, paszę, sprzeda się drożej, to będzie nam lepiej, tak mówią niektórzy chłopi. To są jednak nieliczni kmiecie, którzy więcej sprzedają, niż sami potrzebują. Musimy stwierdzić, że chłop nie produkuje wszystkiego, co potrzebuje, lecz że produkuje pewne rzeczy, z których część sprzedaje, aby kupić sobie inne rzeczy. To jednak, co kupuje drożej płaci, niż może otrzymuje za swe produkty. To co sprzedajemy, sprzedajemy wprawdzie drożej, lecz to, co kupujemy, kupujemy także drożej. Majątek chłopski nie wzrasta, lecz chłopi stają się coraz biedniejszymi!

Kultura rolna w Austryi stoi bardzo nisko. Koło większych miast podnosi się, ale w krajach alpejskich wygląda jak przed 300 laty. (A cóż dopiero mówić o Galicyi! Przyp. Red.) Również pod względem regulacyi rzek jesteśmy zaniedbani. (Szczególnie w Galicyi!) Jeżeli pójdziemy do Niemiec, Francyi Holandyi i Szwajcaryi, to widzimy, że ze wzrostem ludności idzie wzrost środków spożywczych, tylko w Austryi jest przeciwnie.

W kołach chłopskich panuje zwątpienie i zniechęcenie do dzisiejszych polityków chłopskich. Przyjdzie czas, kiedy chłopi staną się skłonniejszymi do socyalistów. Stanie się to wtedy, kiedy z chłopami będzie zupełnie kiepsko. Jeżeli rząd będzie się starał dalej utrzymać ten stan, to coraz bardziej idea socyalistyczna będzie się stawała celem wszystkich.

Jeżeli raz wreszcie drobne mieszczaństwo i chłopstwo zrozumie, że oszukują go posłowie burżuazyjni, to musi się zwrócić do stronnictwa socyalistycznego.

Jako rolnik wiem dobrze, że nasza ziemia przy dobrej uprawie mogłaby wydać podwójny plon! Chłop jednak nie rozporządza potrzebnymi środkami.

Dlatego też musimy uświadamiać masy o brakach tego dziwnego ustroju społecznego i stawać się bojownikami przyszłego ustroju społecznego. (Żywe oklaski).

Oto słowa niemieckiego chłopa-socyalisty, a cóż dopiero ma mówić stokroć od niego biedniejszy chłop galicyjski?!

Koło polskie przeciw urzędnikom i służbie.

Rząd, jak wiadomo, przeznaczył dla urzędników i służby **33** milionów koron. Wszystkie stronnictwa z wyjątkiem Koła polskiego uznały tę sumę za niewystarczającą i dla samych kolejarzy zażądały 38 milionów koron.

Stanowisko to natrafiło na opór ze strony Koła polskiego. Przedewszystkiem poseł **German wystąpił przeciw kolejarzom,** chcąc w ten sposób spłacić dług swym wyborcom kolejarzom.

Prezes zaś Koła polskiego poseł Biliński starał się wszelkimi sposobami odwieść stronnictwa od uchwalenia pieniędzy dla urzędników.

Proponował naprzód budowę mieszkań dla urzędników, popieranie konsumentów i t. p. gruszki na wierzbie.

Socyalni demokraci od szeregu lat domagali się budowy mieszkań przedewszystkiem dla kolejarzy, to wtedy Koło polskie było przeciw.

Również, gdy socyalistyczni posłowie w poprzednim parlamencie postawili wniosek o poparcie konsumów przez uwolnienie ich od podatku, Koło polskie głosowało przeciw.

Skąd więc ta nagła zmiana?

Koło polskie chce poprostu odwlec wszelką pomoc dla urzędników i służby a obiecać im gruszki na wierzbie.

Gdyby myślało ono naprawdę o domach dla urzędników, to budowałby je w Krakowie przedewszystkiem p. Leo, wiceprezes Koła, który jednak grunta pofortyfikacyjne woli oddać spekulantom gruntowym niż przeznaczyć pod budowę tanich mieczkań.

Gdy odrzucono ten „projekt“ Koła polskiego Biliński przedstawił nowy a mianowicie, żeby dnia 2 stycznia 1912 r. wypłacić urzędnikom i służbie jednorazowy dodatek drożyźniany ale podwyższenie płac odłożyć na później. Tu już wyszło szydło z worka. Koło wogóle nie chce polepszenia płac.

I to jednak stanowisko Koła zostało potępione przez wszystkie stronnictwa.

Szczególnie posłowie socyalistyczni energicznie stanęli w obronie urzędników i służby.

Wyborcy muszą sobie to zapamiętać.

Czego nas uczy wojna włosko-turecka?

Kilka tygodni temu, kiedy rząd włoski rozpoczynał wojnę o Trypolis, rząd ten trąbił w świat, jakoby ta wojna była dobrodziejstwem nietylko dla włoskich robotników, ale bodaj i dla samych Arabów.

Dziennikarze, wysługujący się rządowi włoskiemu, pisali, że krwi rozlewu prawie wcale nie będzie, bo załoga turecka w Trypolisie jest słaba i niezdolna do obrony, a ludność arabska (tak twierdzili) chętnie z pod niezdarnych i krzywdzących rządów tureckich, przejdzie pod sprawne a sprawiedliwe rządy włoskie. A raz zająwszy Trypolis, tak pisali owi pochlebcy, rząd włoski zmelioruje zaniedbaną ziemię, umożliwi uprawę zboża tam, gdzie dotąd zaledwie trochę owiec się pasło, podniesie kulturę i oświatę w całym kraju, w ten sposób i tubylcom będzie lepiej niż dotąd i obok tubylców zrobi się miejsce dla kroci tysięcy włoskich robotników i gospodarzy, których się wyśle do Trypolisu jako kolonistów, oszczędzając im przez to przykrą i pełną trudów emigracyę do Ameryki. A od tych skrzętnych pracowników włoskich i Arabowie wnet się nauczą, jak pracować trzeba i staną się zasobni i zamożni. I jedni i drudzy, Włosi i Arabowie, błogosławić będą szlachetnemu królowi włoskiemu, że odebrał sułtanowi ziemię trypolitańską i wziął ją pod swoją opiekę, aby tam krzewić cywilizacyę i chrześcijaństwo.

Pięknie to wszystko brzmiało, tylko że niestety rzeczywistość całkiem inaczej wygląda.

Trypolitania nie tyle z powodu złych rządów jest ubogim krajem, ile z przyrodzonych przyczyn. Wprawdzie jest aż nadto i słońca i ciepła, ale brak wody. Rzek prawie niema, deszcz przez całe lato nie pada, wyschłą ziemię wicher proszkuje i tumany kurzu w powietrze unosi. I tylko dzięki niesłychanie skrzętnemu użytkowaniu każdej kropelki wody, potrafią mieszkańcy tu i ówdzie, w pobliżu jakiejś studni czy źródła, wyhodować sobie na pokarm codzienny nieco daktylów, arbuzów i jagód oliwkowych. Tem się też tłumaczy, że w kraju rozleglejszym od Austro-Węgier żyje zaledwie jeden milion ludzi tyle co jedna ósma część ludności w Galicyi. A i ten jeden milion ludzi ubogich a hartownych nie mógłby wyżyć, gdyby nie to, że kraj leży nad morzem, a do morskich przystani dojeżdżają okręty kupieckie z Europy. Do tych samych przystani morskich zaś kupcy z głębi Afryki na grzbietach wielbłądów przywożą kość słoniową, strusie pióra, gumę i inne towary z gorących krajów murzyńskich. Pośrednictwem w tym handlu oraz przeładowywaniem towa-

rów z wielbłądów na okręty uzupełniają mieszkańcy Trypolitanii szczupły swój zarobek.

Nie jest więc wcale Trypolitania krajem tak bogatym, ponętnym do zdobycia, jak to pisano. A natomiast, wbrew kłamliwym wiadomościom, arabska ludność Trypolitanii wcale sobie nie życzy włoskich rządów. Arabowie trypolitańscy bowiem wyznają tą samą religię, co i Turcy, mianowicie Mahometańską, a jak każdy naród na świecie uważa swoją wiarę za najlepszą tak i oni. Dlatego wolą umrzeć aniżeli dobrowolnie poddać się królowi, który nie wyznaje wiary Mahometa. I oto z całego kraju, od najodleglejszych studzien w pustyni, gdziekolwiek choć kilkanaście palm daktylowych rośnie i kika chat w cieniu stoi, wyruszyli mężowie arabscy na wojnę, którą w swym prostaczym zapale uważają za świętą. Na ich czele stanęło kilku bardzo dzielnych oficerów tureckich. Teraz dopiero się pokazało, jak bardzo wielką słuszność mieli przywódcy naszych towarzyszy włoskich, kiedy ostrzegali przed wojną trypolitańską nietylko jako przed niesprawiedliwą, ale także jako przed krwawą i pełną ofiar. Pokazało się, jak zwodniczą była obietnica rządu włoskiego, że wyprawa do Trypolisu będzie tylko spacerem morskim, skąd wszyscy żołnierze wrócą zdrowi do domu. Dzieje się wręcz przeciwnie, pod kulami fanatycznych, gardzących śmiercią Arabów, żołnierze włoscy giną tysiącami. Nawet miasto Trypolis, już w pierwszych dniach wojny przez zdrajcę w ręce Włochów oddane, zostało obecnie częściowo odebrane przez Arabów, a lada chwilę Włosi mogą być całkiem stamtąd wyparci. Niewątpliwie już wielu młodych socyalistów włoskich, wbrew woli swej powołanych do wojny, życiem przypłaciło niesumienność rządu włoskiego. A wygłodzeni, rozjątrzeni, zrozpaczeni, gorsi z pośród żołnierzy włoskich mszczą się na jeńcach bezbronnych, których mordują bez litości. Ba, ci sami żołnierze, którzy rzekomo mieli nieść cywilizacyę i dobrobyt do Trypolitanii, teraz wycinają drzewa daktylowe i oliwkowe, aby głodem zmusić ludność do poddania się. A raz ścięte te drzewa, na których rósł chleb powszedni tubylców, po długich latach dopiero odrosną. Tak więc tysiące rodzin tubylczych giną z głodu, albo od miecza rozjuszonych żołnierzy włoskich, a tymczasem w obozie Włochów szerzy się zaraza śmiertelna — cholera.

Nic a nic więc z tej wojny dobrego nie wynikło ani dla Turków i Arabów, ani dla samych Włochów. Klęski tylko i cierpienia straszliwe, nędzę i śmierć, przynosi ta wojna wszystkim, którzy w niej udział biorą. A czy wkońcu Włosi zdobędą Trypolitanię czy nie, w każdym razie na kilkadziesiąt lat z góry, kraj ten będzie spustoszony i o wiele jeszcze uboższym niż przedtem. Naród włoski zaś na tę nieszczęsną wojnę wydał już teraz przynajmniej kilkaset milionów koron, a do końca wojny zapewne kilka tysięcy milionów wyda, więc podatki we Włoszech będą jeszcze znacznie wyższe niż teraz, położenie ludu pracującego jeszcze wiele uciążliwsze, a emigracya robotników włoskich do Ameryki przyjmie jeszcze o wiele większe rozmiary. Dodać należy, że dotąd dziesiątki tysięcy Włochów, znajdowało zatrudnienie i zarobek w miastach tureckich, bądź to jako kupcy, bądź to jako rzemieślnicy i robotnicy. Teraz zaś Turcy, mszcząc się za krzywdę trypolitańską, już przestają kupować włoskie towary, a wkrótce całkiem przestaną, rząd turecki zaś już zaczyna masowo wydalać Włochów ze swojego państwa, a niebawem wydali wszystkich. Ci wszyscy wydaleni wrócą nagle do Włoch i odarci z wszystkiego, będą się gwałtownie domagali zarobku, oczywista, że płace się obniżą i robotnikom jeszcze trudniej będzie wyżyć.

Źle się więc bardzo rząd włoski przysłużył narodowi włoskiemu tą wojną. Niema wprawdzie co posądzać młodego króla włoskiego, Wiktora Emanuela Trzeciego, który od początku swych rządów, dużo dobrych chęci okazał, po trzęsieniu ziemi w Messynie, z narażeniem własnego życia dzielnie niósł pomoc ludziom bezdomnym, a i wobec przedstawicieli organizacyj robotniczych niejednokrotnie zachował się uprzejmie i życzliwie. Ale to pewna, że zgadzając się na tę okropną wojnę, król włoski usłuchał złych doradców i żadnej sławy mu ta wojna nie przysporzy.

My zaś przedewszystkiem żałujemy naszych braci, robotników i włościan włoskich, że bez własnej winy tyle cierpień znosić muszą. Żałujemy towarzyszów naszych, włoskich socyalistów, że mimo tyloletniej wytrwałej pracy organizacyjnej jeszcze nie zdobyli dość wielkiego wpływu na parlament i rząd, aby zapobiedz wojnie, tak że bezsilnie patrzeć muszą na ten ogrom nieszczęść, który na lud włoski się zwalił. Życzymy, aby się to w przyszłości zmieniło, życzymy aby, pouczony gorzkiem doświadczeniem obecnej wojny, włoski lud pracujący, jeszcze o wiele liczniej niż dotąd garnął się do szeregów socyalnej demokracyi, tak żebyśmy w przyszłości mieli we Włoszech nie setki tysięcy, ale miliony zorganizowanych towarzyszy. Sobie zaś życzymy, żeby nigdy nie nastał w Austryi rząd tak nierozsądny lub tak mało sumienny, żeby nas miał zawikłać w wojnę tak niesłuszną i tak szkodliwą, jak obecna wojna turecko-włoska.

Bedaj to być żołnierzem!

Interpelacya posła tow. Filipińskiego do ministra obrony krajowej dotycząca **aresztowania i znęcania się nad Franciszkiem Wrbą, żołnierzem 3 p. p. w Cieszynie.**

Dnia 10 września b. r. wracał wieczorem żołnierz Franciszek Wrba (9 kompania 3 p. p.) do kasarni. Na drodze spotkał go lekarz sztabowy dr Pollak, przed którym Torba wedle przepisu salutował. Lekarz jednakże albo tego nie zauważył, albo też nie chciał widzieć, pozwolił jednak oddalić się Wrbie na jakie 6 kroków, poczem go z powrotem odwołał i zapytał, dlaczego Wrba nie salutował? Na to Wrba odrzekł spokojnie, iż obowiązek swój spełnił i lekarzowi salutował. Na to Pollak złapał żołnierza za ramię, pchnął go, i zanim się Torba spostrzegł, **uderzył go z taką siłą w głowę, iż Wrba zupełnie ogłuchł** i musiał się meldować chorym!

To całe zajście widziały trzy przechodzące panie, które są gotowe zeznać pod przysięgą, iż Wrba nic nie zawinił i nie słusznie został spoliczkowany. Gdy się Pollak dowiedział, że Wrba ma świadków swej niewinności i że chce się użalić, starał się go od tego zamiaru odwieść, a gdy Wrba obstawał przy swojem, tak sprawą pokierował, iż Wrba nie mógł wyjść z kasarni a ponadto postawiono przy nim żołnierza na straży!

We czwartek 18 września przewieziono Wrbę do Ołomuńca i **osadzono w areszcie śledczym,** gdzie dotychczas przebywa. Tak więc zamiast lekarza pociągnąć do odpowiedzialności za spoliczkowanie żołnierza zamknięto tego ostatniego do więzienia!

Na podstawie wyżej wymienionych faktów zapytują podpisani:

Czy p. minister obrony krajowej przytoczony przypadek natychmiast jak najsurowiej zbada i dr Pollaka do odpowiedzialności pociągnąć zamierza.

Ze świata kapitału i pracy.

Wedle danych urzędowych ruch strejkowy w Europie w roku 1910 przedstawiał się w sposób następujący:

Kraj	Liczba strejków	Liczba strejkujących robotników wogóle	Liczba strejkujących robotników na jeden strejk
Austrya . .	695	47.166 [1])	87
Belgia . . .	111	53.789	485
Anglia . . .	506	508.538	1001
Niemcy . .	2113	155.680	74
Włochy . .	936	103.865 [2])	132
Rosya . . .	222	46.623	210
Francya . .	1427	203.705 [3])	149

Największyn ruchem strejkowym, jak i w roku poprzednim, odznaczała się Rzesza Niemiecka, największym zaś udziałem strejkujących — Anglia.

Największa liczba strejków, jak w roku poprzednim, nawiedziła przemysł budowlany; następne miejsca zajmują przemysł metalurgiczny i włóknisty. Co do liczby strejkujących przodowało górnictwo, za nim szedł przemysł włóknisty, a potem dopiero metalurgiczny.

W bezrobociach szło najczęściej — jak to łatwo się domyślić wobec panującej drożyzny — o płacę roboczą, rzadziej o dzień pracy. Liczono np. strejków:

Kraj	o płacę roboczą	o dzień roboczy	z innych powodów
Austrya . . .	350	281	136
Belgia	57	1	53
Anglia	176	12	140
Niemcy . . .	1609	505	1061
Włochy . . .	598	53	234
Rosya	162	.19	41
Francya . . .	907	136	701

Rezultat strejków uwidocznia następujące zestawienie.

Zakończyły się walki

Kraj	zwycięstwem	przegraną	kompromisem
Austrya . . .	18·1%	32·7%	48·6%
Belgia	9·6 „	60·6 „	29·8 „
Anglia	30·4 „	30·4 „	39·2 „
Niemcy . . .	19·8 „	37·2 „	43·0 „
Włochy . . .	31·9 „	47·3 „	7·2 „
Rosya	20·7 „	50·5 „	25·7 „
Francya . . .	18·9 „	37·6 „	43·5 „

Byłoby oczywiście błędem oceniać plony strejków ekonomicznych z punktu widzenia schematycznej statystyki, segregującej strejki na wygrane i przegrane. Raz dlatego, że statystyka nie może ująć zdobyczy robotniczych, wymuszanych na przedsiębiorcach samą groźbą bezrobocia. Pozatem nawet strejk, który statystyka rejestruje jako przegrany, niezawsze jest pozbawiony dla robotników dobroczynnych skutków. Często przegrany strejk, pozostawiając w szeregach robotniczych rozżalenie i wzburzenie, sprawia, że przedsiębiorca wchodzi na drogę ustępstw dla zapewnienia sobie ciągłości i regularności pracy.

Ale nawet i suche cyfry statystyczne wskazują, że, z wyjątkiem Belgii i Rosyi, strejki w roku 1910 miały pomyślny przebieg.

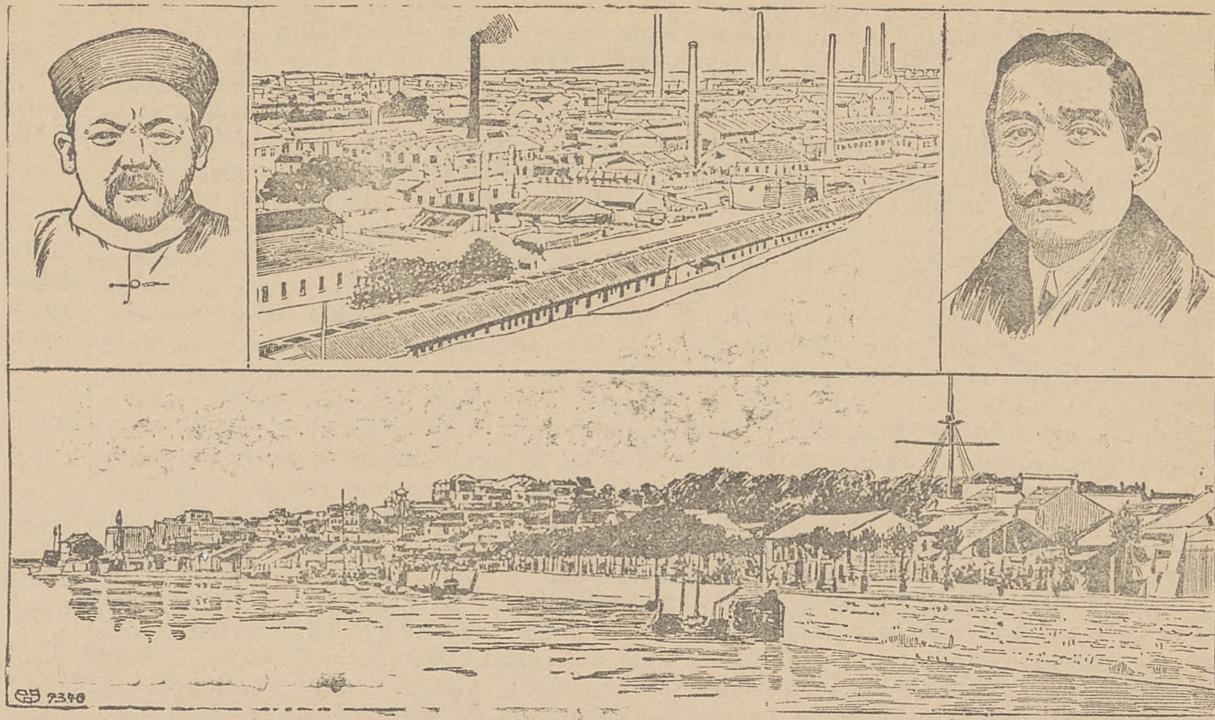
[1]) Dane te obejmują tylko 541 strejków.
[2]) Dane te obejmują 789 strejków.
[3]) Dane obejmują tylko 1369 strejków.

Porady prawnej udziela się w Związku stow. robotniczych (ul. Filipa 2, II. piętro) we wtorki, piątki i niedziele o godz. 1 w południe.

Braciom walczącym.

Nie nam, o bracia, szukać przystani,
Nie nam zarzucać kotwice!
Nam — siłę młodą życiu nieść w dani,
Na czoło włożyć przyłbicę.
Nie nam się korzyć, gdy zawierucha.
Zgiąć nas ku ziemi zapragnie!
Nam stać na straży wolnego ducha,
Co ku swym celom byt nagnie.
Bo my, jak orły, którym pioruny
Często świeciły w źrenice,
Szli przez pożarne gruzy i łuny,
Przez własnej duszy krwawicę,
Bośmy nie znali beztroskiej chwili,
Nie ukochali złudzenia...
Bośmy z pucharów życia nie pili
Mętów i fałszu istnienia.
Nie nam więc szukać cichej przystani,
Nie nam zarzucać kotwice.
Nam — siłę młodą życiu nieść w dani,
Na czoło włożyć przyłbicę.

Jadwiga Moszyńska.



Rewolucya w Chinach: W górze: Olbrzymie fabryki stali koło Wuczangu. Na dole: Obraz Wuczangu, centrum rewolucyi chińskiej. Na lewo Juan-Tschi-Kai, dowódca wojsk rządowych. Na prawo dr Sunyatsen, przywódca rewolucyi.

Kandydatura tow. Hausnera.

Drohobycz, 15 listopada.

Kandydatura tow. Hausnera, inżyniera ze Lwowa, spotkała się w Drohobyczu z ogólnem uznaniem. Stała się ona niejako tarczą, koło której skupiły się wszystkie żywioły uczciwe, które chcą oczyszczenia bagna drohobyckiego.

Za tow. Hausnerem rozwinięto energiczną agitacyę. Liczne zgromadzenia oświadczyły się za jego kandydaturą. I tak w Drohobyczu odbyto dnia 9 b. m. olbrzymie zgromadzenie, na którem z zapałem przyjęto świetną mowę kandydacką tow. Hausnera. Dnia 12 b. m. odbyło się zgromadzenie w Bolechowie, na którem referowali tow. poseł Klemensiewicz po polsku, a tow. Klein po żydowsku, — w Skolem, gdzie referowali kandydat tow. Hausner, tow. poseł Wityk i tow. Josefberg.

Klika feuersteinowska agituje za dr Löwensteinem bitką, wypitką i gwałtem starościńskim.

I tak w Drohobyczu pobito ogólnie szanowanego obywatela J. Goldhammera. Przywódcą był sam Icek Feuerstein, brat „krwawego Kuby“ Feuersteina.

W tej sprawie udała się deputacya do starosty o ochronę zdrowia i życia obywateli.

W Bolechowie na zgromadzeniu jakiś pijany wyborca oświadczył, że będzie głosował za Löwensteinem, gdyż on daje „isty i pyty“.

W Skolem starosta zakazał udzielenia lokalu na zgromadzenie. Mimo to podstępem zdobyto lokal na zgromadzenie.

W sprawie tych nadużyć interweniował 14 b. m. u ministra spraw wewnętrznych bar. Heinolda tow. poseł Daszyński i Moraczewski.

Minister przyrzekł sprawy te zbadać i wydać natychmiast odpowiednie zarządzenia.

Ucieczka Siczyńskiego.

W czwartek dnia 19 b. m. uciekł z więzienia w Stanisławowie, Mirosław Siczyński, zabójca namiestnika A. Potockiego, ułaskawiony na 20 lat więzienia.

Według dotychczasowych badań, przebieg ucieczki względnie wyprowadzenia Siczyńskiego z więzienia był następujący:

Koło bramy pawilonu, w którym siedział Siczyński, stał na straży dozorca Cieślikow. Komendantem posterunku i klucznikiem był dozorca Malarz. Dozorca Nuda dostał klucz od Malarza, otworzył przy pomocy Cieślika drzwi od kaźni Siczyńskiego i wyprowadził Siczyńskiego na korytarz, a stamtąd bocznymi schodami do suteryn na dół. W suterynach Siczyński się przebrał, poczem wraz z Nudą wyszedł, a Malarz puścił ich przez główną bramę. Wszystko to działo się we czwartek między godz. 9 a 10 wieczór. Tyle ustaliło śledztwo.

Więzień, który siedział w jednej celi ze Siczyńskim, Wasyl Chomin, skazany przed kilku laty za morderstwo brata na śmierć, a następnie ułaskawiony i skazany na 20 lat więzienia, nie chciał z początku wcale zeznawać, a wreszcie oświadczył, że o ucieczce nic nie wie, bo Siczyński dał mu się napić dużo wina, on usnął i tylko jak we mgle widział, że Siczyński na czyjeś wezwanie wyszedł z celi.

Dozorców więziennych aresztowano.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Szkodnicy organizacyi zawodowej. Robotnik fabryczny nie mając złudzeń, że kiedyś właścicielem fabryki zostać może, wszystkie swe nadzieje na lepsze jutro, na lepszą przyszłość pokłada w organizacyi.

Inaczej robi rzemieśnik nie uświadomiony, który stroni od organizacyi, a jak tylko ma nadzieję zostania majstrem usiłuje organizacyę rozbić albo osłabić przez utworzenie obok innej „krajowej“, lub lokalnej, udając „przyjaciela“ robotników. Taki właśnie objaw spostrzegać się daje wśród robotników krawieckich we Lwowie.

Robotnicy krawieccy już od roku niemal prowadzą akcyę cennikową. Ale właśnie dzięki tym przyjaciołom doprowadzić jej do końca nie są w stanie.

Majstrowie krawieccy zmuszeni do ustępstw, oświadczają tym pośrednikom „przyjaciołom“, że dają swym robotnikom podwyżkę tylko w „drodze łaski“. „Przyjaciele“ ani o tej „łasce“ nie mówią robotnikom, rozumiejąc że za taką „łaskę“ ci by im w twarz plunęli.

Przyjaciele dla osobistych celów, ukrywając to, wielką krzywdę robotnikom wyrządzają, bo ci pewni, że zyskali podwyżkę, mniej dbają o swoją organizacyę — a oto szkodnikom tylko się rozchodzi.

A ta organizacya — to jedyny ratunek robotników krawieckich, to walka o lepsze warunki płacy, to walka z chałupnictwem, dowcipnym rozsadnikiem chorób a zwłaszcza gruźlicy, na którą 3/4 młodocianych robotników krawieckich umiera. Organizacya taka istnieje, jest w związku i ciągłym kontrakcie ze wszystkiemi organizacyami krawieckiemi w całem państwie i na tej łączności, na solidarnej akcyi za innemi organizacyami w państwie siłę swą gruntuje. Kto przez stwarzanie innych organizacyi — krajowych czy lokalnych — jedyną organizacyę osłabić pragnie — ten jest szkodnikiem i jako taki traktowanym być winien. Kto zaś już raz zakładał organizacye „krajowe“ i musiał je zlikwidować, a teraz zaś znowu do utworzenia „krajowej“ organizacyi nawołuje, ten tylko pragnie w mętnej wodzie ryby łowić, ten jest wrogiem klasy robotniczej.

Ubezpieczenie rodzin od choroby. Kasa chorych w Podgórzu, czyni przygotowania celem wprowadzenia w życie ubezpieczenia rodzin od choroby. Dotycząca uchwała walnego zgromadzenia po 3 latach leżenia w namiestnictwie zastała zatwierdzona.

Nowiny krakowskie

Gospodarka p. Lea. Gospodarka miejska prowadzona jest w ten sposób przez p. Lea, że korzyść z niej odnoszą spekulanci ze szkodą ludności. Sprawa gruntów pofortyfikacyjnych ma być rozwiązana w interesie spekulantów prywatnych, którymi są nieraz radcowie miejscy. Tak było z Federowiczem, któremu za bezcen odstąpiono swego czasu skrawek gruntu na rogu ul. Studenckiej i Straszewskiego. Tak jest z Pająkiem na Dębnikach, który jako radca miejski, wiedząc którędy przeprowadzone będą ulice, zakupił grunta za bezcen a obecnie odsprzeda je drogo

miastu. Podobnie chcieli interesa zrobić radcowie Misiorowski i dr Tilles, ale im się nie udało. Misiorowski chciał gminie sprzedać grunta w Kawiorach. Dr Tilles chciał kupić od gminy skrawek gruntu na rogu rynku Kleparskiego i ul. Basztowej, ale Rada miejska na posiedzeniu 9 b. m. na to się nie zgodziła, mimo, iż to projekt magistracki p. Lea. Obecnie zaś inny „interes“ jest w przygotowaniu. Mianowicie p. Leo imieniem Banku przemysłowego zakupił kamienicę narożną na ul. Szewskiej i Linii C—D dla tego banku. Kamienica okazała się za małą, więc musiano ją zburzyć — budować się będzie nową. Ale ba — w myśl projektu rozszerzenia tej ulicy należy odstąpić pod ulicę kilka metrów. Wtedy jednak plac będzie zamały pod kamienicę, więc trzeba będzie dokupić sąsiednią kamienicę. To będzie kosztować grube sumy i skompromituje p. Lea, który ten „interes“ przeprowadzał. Więc krótko, węzłowato każe on sekcyi ekonomicznej uchwalić, że się nie będzie rozszerzać ulicy Szewskiej!

10 miesięcy minęło, jak wniesiono protest przeciw wyborom do Rady gminnej Prądnika Czerwonego. Protest spoczywa sobie spokojnie a klika oszustów wyborczych z Zaleskim na czele przechwala się, że protest ten będzie odrzucony. W sprawie tej będziemy się musieli udać do Wiednia, bo władze galicyjskie, jak zwykle, w tych sprawach zawodzą.

Żołnierze hulają! W niedzielę na drodze do Prądnika Cerwonego przebił jakiś żołnierz bagnetem panją L. K., żonę kolejarza, będącą w stanie poważnym. Policya, jak zwykle, żołnierza nie ujęła.

W każdy czwartek o godz. 7 wieczorem odbywa się w sali stowarzyszeń robotniczych (ul. Filipa l. 2) odczyt dyskucyjny. Wzywamy towarzyszy do jak najliczniejszego udziału.

Uroczysty poranek ku czci zamordowanego przed dwoma laty przez hiszpańskich klerykałów pioniera wolnej myśli — Ferrera odbędzie się w niedzielę 19 b. m. staraniem Kom. Oświat. w sali związku stow. rob. (Filipa 2 II p.) o godz. 10 rano. Na program się złożą śpiew chóru robotniczego, deklamacya, gra na fortepianie i odczyt tow. dr Bobrowskiego.

Poranek odbędzie się jako zebranie poufne. Zaproszenia w Związku.

KRONIKA.

Konfiskata. Mianowanie prezydentem ministrów klerykała hr. Stürgkha, dotychczasowego ministra oświaty uczciła prokuratorya konfiskatą. Skonfiskowano z artykułu „Do walki!“ ustęp, w którym napiętnowano, że do uzupełniających wyborów do parlamentu w Drohobyczu użyto starych list wyborczych z poprzednich wyborów. Skonfiskowano dalej z artykułu „Reakcya“ wstęp, w którym omówiono stosunek parlamentu do rządu oraz scharakteryzowano hr. Stürgkha, oraz ustęp, w którym wskazano, że niektórzy byli ministrowie z łaski cesarza pobierają całą swą pensyę ministeryalną, jako emeryturę! Konfiskatą się tych rzeczy nie zmaże.

Ukarany oszczerca klerykalny. Dnia 7 b. m. w Jaworznie odbyła się rozprawa sądowa przeciw Janowi Puchałce, przywódcy klerykalnych niedobitków o obrazę tow. Łapińskiego. Puchałka bowiem na zgromadzeniu w Jaworznie dn. 3 października powiedział, że tow. Łapiński, sekretarz organizacyi murarzy, kradł pieniądze, siedział w kryminale i że go wyrzucono z partyi a potem napowrót przyjęto. Puchałka nie próbował nawet prowadzić dowodu prawdy; twierdził tylko, że „słyszał“ takie pogłoski. Sędzia zasądził **Puchałkę na 10 dni aresztu!**

Tak agitują klerykali i taki obrót bierze ich agitacya.

Skazanie tow. Hervégo. Największą klęską ludzkości a szczególnie klasy pracującej jest militaryzm. Dlatego też rozwinięto przeciw niemu wszędzie agitacyę. Duszą tej agitacyi we Francyi jest tow. Hervé, redaktor pisma „Guerre Sociale“ (Wojna społeczna). Obecnie odsiaduje on karę **7-letniego** więzienia za artykuł przeciw wojsku! Z więzienia redaguje swoje pismo. I znowu spotkała go kara. Został on wraz z tow. Auroy, wydawcą tego pisma, skazany za obrazę armii i agitacyę antymilitarną na **2 lata więzienia** i 1000 K. grzywny a Auroy na 6 miesięcy więzienia i 500 K. grzywny. Wten sposób republikańska Francya nie gorzej od carskiej Rosyi wymierza „sprawiedliwość“ socyalistom.

Zasądzenie księdza We wtorek 14 b. m. odbyła się w Wieliczce rozprawa przeciwko ks. W. Schmydowi, wikaremu w Wieliczce, oskarżonemu o obrazę czci. Ks. Schmyd opowiadał na zgromadzeniu wyborczem w Gorzkowie, że tow. Baj strzelał w Dąbrowie z rewolweru do ks. Sosina, cò oczywiście było nieprawdą. Po przeprowadzonej rozprawie skazał sędzia ks. Schmyda na 5 dni aresztu z zamianą na grzywnę.

Sprawa Macocha. Z Warszawy donoszą; Śledztwo dodatkowe w sprawie Damazego Macocha i jego towarzyszów jest już ukończone i akty tej sprawy przesłano znowu do warszawskiej Izby sądowej. Akt oskarżenia opracował już podprokurator piotrkowskiego sądu okręgowego, p. Katranowskij.

Na zasadzie tego aktu, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej **14** osób, z których większa część jest oskarżona o systematyczną kradzież pieniędzy ze skarbca na Jasnej Górze; inni znowu są oskarżeni o ukrywanie kradzieży!

Po odesłaniu aktów sprawy przez warszawską Izbę sądową, piotrkowski sąd okręgowy oznaczy termin rozpraw.

Z ostatniej chwili.

Burzliwa scena w parlamencie. Prezydent ministrów hr. Stürgh oświadczył się przeciw dowozowi mięsa argentyńskiego. W razie uchwalenia wniosku tow. dra Rennera, minister nie mógłby wykonać tej ustawy, gdyż na import mięsa argentyńskiego musi zezwolić rząd węgierski. To stanowisko prezydenta ministrów wywołało ogromne oburzenie. Słyszano okrzyki: „Precz z Stürgh'em!“ „Niewolnik Węgier!“ „Honorowy członek rządu węgierskiego!“ Poseł Heilinger wołał: „My na to nie pozwolimy! Pan jesteś już gotów, Ekscelencyo! Z takim rządem nie można pracować!“ Poseł tow. Hildebrand zbliżył się z podniesionemi pięściami do ławy ministeryalnej, krzycząc: „Nie jesteśmy niewolnikami Węgier! To skandal!“ Poseł tow. dr Diamand wołał: „Wstydź się pan! Rząd potrzebuje ustawy wojskowej. Pan zobaczysz, czy pan nie będziesz respektował uchwał Izby!“ i t. p. Krzyki te trwały przez cały czas mowy hr. Stürgkha.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek dnia 16 b. m.

Z KRAJU.

Wybory uzupełniające do sejmu. Wskutek śmierci ks. Stojałowskiego i rezygnacyi ks. Pastora opróżniły się dwa mandaty sejmowe; wraz z nimi znikli księża-posłowie z sejmu! Wybór w miejsce Pastora (okręg miejski Gorlice-Jasło) odbędzie się dnia 14 grudnia, w miejsce Stojałowskiego (okręg wiejski Biała) 19 grudnia.

Sejm ma się zebrać dopiero gdzieś 8 stycznia, mimo, iż budżetu nie uchwalił. Zupełnie po szlachecku. Reforma zaś wyborcza do Sejmu, po zdradzie Stapińskiego, zupełnie została zaprzepaszczona.

Gospodarka gminna. Jak gospodaruje się w gminach, w których niema radnych socyalistycznych, świadczy Kłaj. Gdy 29 z. m. udała się do wójta tutejszego Golarza deputacya, chcąc się przekonać o stanie gospodarki gminnej, to stwierdziła, że w inwentarzu majątku gminnego napotkała błąd, wynoszący 20.000 K., w budżecie zaś niski dochód od gruntów gminnych oraz 500 K. wstawionych na nieprzewidziane wydatki, mimo iż budżet uchwalono z końcem roku, bo 15 listopada, więc nie było wtedy nieprzewidzianych wydatków.

Ponieważ w tym miesiącu kończy się termin panowania starej rady, więc mieszkańcy tutejsi przygotowali się, aby napędzić tych radnych na 4 wiatry.

Starosta jednak nie spieszy się z rozpisaniem wyborów, gdyż w ten sposób wywdzięcza się wójtowi za to, że ten podczas wyborów wydawał ostemplowane karty wyborcze na bar. Götza, którego w ten sposób wybrano posłem!

Odczyty naukowe urządza w Wieliczce grono urzędników salinarnych i profesorów tutejszej szkoły realnej. Odczyty te odznaczają się popularnością, a tematy, wzięte z życia przeważnie codziennego, powinny zainteresować szerokie warstwy górników i robotników, tembardziej, że illustruje się je obrazami świetlnymi, co w wysokim stopniu uprzystępnia słuchaczom zrozumienie tematu.

Zachęcamy Szanownych Czytelników, by zechcieli jak najliczniej uczęszczać na odczyty.

Z salin bocheńskich. Niedawno system oszczędnościowy, praktykowany w tutejszej kopalni soli, porwał ofiarę z grona salinarzy. Zginął od wybuchu w kopalni górnik Mleczko. Nad grobem jego przemawiali tow. Michalik i tow. dr. Bobrowski.

Prawdziwą plagą górników jest komisarz Kordecki, który w niesłychany sposób szykanuje górników. „Górnicy bocheńscy, pyski na kłódkę“ — oto jego słowa, wyrzeczone do górników którzy w grzeczny sposób uskarżali się na niskie oszacowanie roboty akordowej. Sądzimy, że władza przełożona da mu lekcyę grzeczności, a do oceniania pracy akordowej da ludzi, którzy się na niej znają.

Onegdaj w niedzielę odbył się uroczysty wieczorek listopadowy, na którym staruszek tow. dr Limowski wygłosił piękny odczyt o powstaniu listopadowem.

Praca naszych towarzyszy w Bochni nie podoba się „Głosowi narodu“, który napadł na nas za to, żeśmy z potulnego, zahukanego górnika-niewolnika zrobili świadomego swych praw robotnika-obywatela.

Oświata, prasa i organizacya — oto podstawy, na których opiera się socyalistyczny ruch robotniczy.

Otwarcie konsumu w Lipniku. Z dniem 1 grudnia br. zostanie otwartą w Lipniku III filia robotniczego konsumu w Bielsku. Przez założenie tej filii stara się Zarząd konsumu uwzględnić stosunki ludności robotniczej, mieszkającej po stronie galicyjskiej i w ten spo-

sób ułatwić jej nabywanie towarów w instytucyi robotniczej, oszczędzając jej dalszą drogę do Bielska.

Znane korzyści z zakupna towarów w konsumie, jak również dogodne dla robotników z Lipnika, Hałcnowa, Komorowic, Straconki, Mikuszowic itd. położenie sklepu powinno zachęcić klasę robotniczą do jak najliczniejszego zapisywania się na członków, popierania przez to interesów własnych i własnej instytucyi.

Wzywamy również naszych towarzyszy, aby **przy każdej sposobności starali się rozwijać jak najżywszą agitacyę celem pozyskania nowych członków**, gdyż tylko przez wyrwanie możliwie największej ilości wyzyskiwanych ze szpon lichwy żywnościowej można skuteczną przeciw niej walkę prowadzić. Przypominamy przy tej sposobności, że wpisowe wynosi 1 koronę, udział zaś, który można wpłacać tygodniowemi ratami, 30 koron.

Jak urzęduje starostwo! Dnia 2 października zeszłego roku uległ parobczak wiejski, Wincenty Daniel w dworze p. Jaczkiewicza w Paszczynie, powiat Ropczyce, nieszczęśliwemu wypadkowi. Leżał on najsamprzód w domu u ojca, a potem w szpitalu w Krakowie wszystkiego razem **9 miesięcy** i tak długo wskutek swego kalectwa nie mógł zarabiać na swe utrzymanie i **do dziś dnia żadnego odszkodowania rentowego ze strony krajowego Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków nie otrzymał**, a to dlatego, bo **starostwu ropczyckiemu z załatwieniem tej sprawy wcale się nie spieszy.**

Wspomniany Zakład — by wymierzyć uszkodzonemu należną mu się ustawową rentę — potrzebował orzeczenia lekarskiego ze strony ropczyckiego fizyka powiatowego, przeto zażądał dnia 10 maja br. dotyczącego orzeczenia lekarskiego od starostwa ropczyckiego. Dalsze urgensy ze strony Zakładu zostały wysłane w tej sprawie do starostwa 10 czerwca, 21 lipca, 1 września i 13 października br., lecz po dziś dzień owego orzeczenia lekarskiego niema, a Wincenty Daniel może sobie czekać na należną mu się rentę — jak to mówią — do maja.

Poseł Jedynak mógłby tę sprawę załatwić pomyślnie, zwłaszcza, że również mieszka w Paszczynie. Ale jemu chodzi o dyety poselskie, a nie wyborców.

Listy z Królestwa.

Chłop-Odnowiciel.

W numerze 30 „Zarania“, jedynego szczerze ludowego jawnego pisma, wychodzącego w Warszawie, można przeczytać protest Wojciechowskiego, chłopa gospodarza z pod Sochaczewa, pisany w sprawie wsi Wielopola. Tę wieś, prześliczny szmat polskiej ziemi, położonej w Lubelskiem, właściciel Suchodolski, szlachcic, sprzedaje Niemcom, wraz z sąsiednią wsią Felicyanami. Rdza sprzedawczykostwa, chęci zysku i zaprzaństwa w stosunku do rabowanej polskiej ziemi, żre już oddawna żelastwo dawnej szlacheckiej duszy. W obronie ziemi tej staje jako chłop, w dumnem poczuciu, że ma do niej prawo. On, który ją przecie przez wieki wieków złotem ziarnem zasiewał, on, który pośród odwiecznych piastowskich puszcz wyrąbał sobie na niej zagon, co mu się stał niewolą i krzywdą.

Oto słowa chłopskiego protestu w sprawie sprzedaży Wielopola niemieckiemu kapitałowi.

„My wszyscy, włościanie i robotnicy protestujemy przeciwko roztrwanianiu ziemi naszej polskiej, która jest zlana krwią naszych polskich bohaterów, a nasiąknięta potem i łzami naszych dziadów i pradziadów. Wy, co tę żywicielkę naszą od tylu wieków oddajecie w ręce niemieckie, zastanówcie się: co robicie? Wy jaśni panowie, że tak was musimy tytułować, wspomnijcie sobie, że ta kochana nasza święta ziemi jest jak Matka żywicielka narodu naszego, i gdy jej nie stanie, gdy ją wy, jaśni i niejaśni panowie sprzedacie wrogowi, na czem naród siedzieć będzie...

Pomnijcie wy, pasierbowie już tej naszej polskiej ziemi, że na was i na dzieciach waszych przekleństwo narodu zaciąży. Wy się z tego śmiejecie pewno? bo i Judasz się śmiał, gdy srebrniki brał. Żebyż nie było zapóźno, panowie polscy!“

Słowa te, tchnące serdecznym bólem, mocne i świadome są jak rękawica, rzucona przez lud polskiej wsi dawnej, szlacheckiej przeszłości, wypowiadająca walkę temu, co w tej przeszłości było złe i niegodne.

Walkę starym prawdom wypowiada się wtedy, kiedy się w sobie poczuje jakąś niespodzianą siłę do tworzenia nowego życia.

Ciężko jest obudzić do nowego życia lud na wsi. Siedzi on w zapadłych wioskach, rozproszony, ziemią jeno zajęty, mało wiedzący o wielkich sprawach społecznych, które się tworzą po miastach, śród wielkich skupień ludzkich.

A jednak czas i warunki, i dająca się już nawet wsi we znaki coraz silniejsza niewola kapitału, zrobiły swoje. Dziś już można powiedzieć, że lud wiejski w Królestwie, zwłaszcza włościanin małorolny, ruszył się, i zaczyna powoli, ostrożnie a z chłopską nieustępliwością, tworzyć nowe życie w Polsce. Obok tych chłopów, co wracają z Prus i choć szerzą kulturę i demokratyzm, często nie są bardzo społecznie uświadomieni i nie mają poczucia dążeń całego ludu, obok tych tysięcy, jest jeszcze cały szereg chłopów polskich, zupełnie świadomie dążących do zwalczenia ciemnoty, przesądów, klerykalizmu i do polepszenia moralnego i materyalnego bytu ludu wiejskiego. Ci widzą, że od tego, jakim będzie lud, zależy przyszłość Polski. Tacy świadomi chłopi-odnowiciele grupują się głównie w Kółkach rolniczych i w spółkach chłopskich, jedynych w Królestwie organizacyach współdzielczych, gdzie nie gospodaruje ani kler, ani pan, jeno sam chłop. Te chłopskie spółki rozwijają się dzielnie i prawie co rok kilka nowych powstaje. Muszą one walczyć z wielu trudnościami, jakie im stawia kler i endecya, ale zwyciężają je, istnieją i wzmagają się w siłę.

Członkowie chłopskich Kółek rolniczych w Królestwie urządzili w 1908 i w 1910 roku wycieczki do Czech i na Morawy, aby poznać tamtejsze wzorowe urządzenia współdzielcze i tamtejszy sposób gospodarowania.

W tym roku postanowiono znów urządzić wycieczkę po Królestwie, aby poznać własny kraj i sposób gospodarowania w różnych okolicach. Wycieczka wyruszyła z Warszawy 16-go czerwca. Trwała przez ośm dni. Zapisało się na nią 83 włościan, ze wszystkich gubernii Królestwa, a w czasie wycieczki przyłączyło się jeszcze kilkudziesięciu. Zwiedzono w ten sposób Łowickie, Kujawy i Moków w ziemi Dobrzyńskiej.

Księża wsi, przez które wycieczkowicze przechodzili, zapowiadali przedtem z ambon parafianom swoim: „Przyjdą tu ludzie małpiego rodu. Nie wpuszczajcie ich do wsi“. (Nieborów). Mówili, że przyjęcie wycieczkowiczów będzie jakby „wpuszczeniem świń do dobrze utrzymanego ogrodu (parafii) i tym podobne rzeczy. Ale mimo to prawie wszędzie przyjmowano wycieczkę z bratnią i serdeczną gościnnością. Pieśń wycieczkowiczów: „Nieśmy sztandar postępowy przez krainę mgły“, radosnym echem padała na dusze.

Koszty wycieczki były bardzo małe.

Przytaczam je tutaj, bo świadczą o tem, że zbiorowemi siłami można bez wielkiego materyalnego zachodu dobrą i pożyteczną rzecz urządzić. Przedstawiały się więc te koszta tak: Noclegi w Warszawie rb. 10·—. Telegramy rb. 4·50. Kolej z Warszawy do Bednar rb. 42·—. Kolej z Łowicza do Czerniowiec rb. 34·—. Statek z Włocławka do Dobrzynia rb. 41·—. Furmanki rb. 4·20. Jedzenie w ciągu wycieczki rb. 61·12. Zebrana wspólna ofiara na szkołę w Kruszynku — rb. 20·—. Razem 220 rb. 82 kop. A pamiętajmy, że uczestników było przeszło stu.

Wycieczka ta przyniosła korzyść wielką: **praktyczną**, bo nauczyła, gdzie źle, a gdzie dobrze gospodarują, gdzie trzeba coś zmienić lub coś zaprowadzić; i korzyść **ideową**, bo zapoznała lud ze sobą, wskazała, gdzie są żywioły bardziej uświadomione i zdolne do pracy, a gdzie zachowawcze i potrzebujące pomocy. Świadczy więc ta wycieczka o tem, że chłop polski nie chce zamykać się we własnej jeno zagrodzie i o jej dobrobyt tylko dba, ale obchodzi go los całego ludu.

Podczas wycieczki **zwiedzano również fabryki w Łowiczu**. Chłop, oddychający wolnem powietrzem pól, widział pracę ciężką proletaryusza miejskiego. Współczuł mu i poczuł się jego bratem. Z czasem uświadomi on sobie dokładnie, że lud wsi i miasta, razem ręka w rękę iść musi do wyzwolenia, tak, jak dziś zaczyna już rozumieć, ze jeno w połączeniu robotnika wolnego z włościaninem małorolnym, jest przyszłość ludu wiejskiego.

Świta.

Sprawy partyjne.

IV. Kongres ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej odbędzie się we Lwowie w dniu 3 i 4 grudnia z następującym porządkiem dziennym: 1. Otwarcie i ukonstytuowanie się kongresu. 2. Sprawozdania. 3. Organizacya i prasa. 4. Stosunki do innych partyi. 5. Żądania rolnicze. 6. **Organizacya bezrolnego i małorolnego włościaństwa.** 7. Drożyzna. 8. Powszechne prawo wyborcze do sejmu, **rad powiatowych i gminnych.** 9. Wybór zarządu. 10. wnioski.

MAŁY FELIETON

Markian Szaszkiewicz.

Ukraińcy czcili 6 b. m. pamiątkę odrodzenia swej literatury, którą w tej dzielnicy po wiekowem uśpieniu rzeczywiście podźwignął Markian Szaszkiewicz.

Dnia 6 b. m. bowiem przypadła setna rocznica urodzin Szaszkiewicza.

Język ruski był wtedy tylko językiem „chliborobów“ w zgrzebnej koszuli — inteligencya ruska mówiła wyłącznie po polsku, zdarzali się nawet księża, którzy, nie umiejąc alfabetu staroruskiego, kazali sobie księgi cerkiewne przepisywać na alfabet łaciński. Naturalnie w takich warunkach nie mogło być mowy o literaturze ruskiej, przynajmniej na Rusi halickiej, bo za kordonem mimo presyi rządowej, w tym właśnie czasie, tylko o kilkadziesiąt lat wcześniej, przyszedł na świat Kotlarewski i Kwitko-Osnowianeńko, z których pierwszy rozpoczął ukraińską literaturę dramatyczną, drugi zaś powieściową.

Ruś halicka czekała na owego Szaszkiewicza, któremu danem było odczuć prawdziwe piękno, jakie ma poezya ludowa każdego narodu i przenieść je drukiem w dziedzinę nieśmiertelności. Na czas jego lat młodzieńczych przypada era niezwykłego ożywienia ludów słowiańskich — w powietrzu szybują hasła rewolucyjne, atmosfera przepojona elektrycznością, świat uczonych zbliża się do ludu, dojrzawszy dopiero teraz w nim ożywiającą krynicę, w jego pieśniach „arkę przymierza“. Szaszkiewicz nie był także obojętny wobec tych prądów, i gdy nawet do grecko-katolickiego seminaryum duchownego dotarła polska propaganda konspiracyjno-rewolucyjna, organizując tam — wśród Rusinów — „Stowarzyszenie ludu polskiego“, on zawiązuje osobne kółko na tem samem tle pracy ludowej, ale z odrębnością już swoją narodową.

Na rok 1836 przypadają pierwsze występy tej nielicznej grupy: przemowy ruskie w seminaryum, ruskie kazania w lwowskich cerkwiach, zbieranie ludowych pieśni ruskich i usiłowanie wydania ich w zbiorku pod tytułem „Zoria“ wraz z przekładami z czeskiego i serbskiego — wszystko w języku chłopa ze wsi, dotychczas nigdzie jeszcze w druku nie widzianym. Urzędowa cenzura, do której się zwrócono o pozwolenie na wydrukowanie tego, nie wie, co z tem począć i ostatecznie niczego nie postanawia, ani nie pozwala, ani nie zakazuje. Spływa natomiast zakaz ze stolca metropolitalnego, w konsystorzu obawiają się widocznie jakiegoś przewrotu.

Klerykalizm idzie przeciw narodowi.

„Zoria“-banitka chroni się na Węgry i tam w roku następnym wychodzi drukiem, jako „Rusałka Dnistrowaja“, a gdy ją przewożą do Lwowa, pada tu ofiarą konfiskaty, jej główny zaś autor, Szaszkiewicz, staje się przedmiotem prześladowań, a rzucany jako ksiądz, z miejsca na miejsce, na złe posady tymczasowe, zapada na zdrowiu, wreszcie umiera młodo, bo zaledwie w 33 roku życia w jakiejś zapadłej wsi powiatu kamioneckiego.

Mija lat sporo od tej pory. Posiew Szaszkiewicza zamarł na długo. Dopiero najnowsze wypadki, rozbudziwszy w narodzie ruskim życie polityczne, ciągną dalej w literaturze swojej ojczystej tę samą nić, zadzierzgniętą przez Szaszkiewicza. Pięćdziesiąta rocznica jego śmierci, rok 1893, przypomina jego rodakom obowiązek wdzięcznej pamięci: sprowadzają szczątki Szaszkiewicza do Lwowa i składają na cmentarzu Łyczakowskim. Pamiętny jest ten pochód żałobny i niezwykły na bruku miejskim, w którym trumnę wielkiego miłośnika ludu wiózł prosty chłopski wóz, zaprzężony w woły — jak na wsi.

Komunikaty.

I. Zjazd polskich robotniczych teatrów ze Śląska i Moraw. W niedzielę, d. 19 b. m. 1911 punktualnie o 2 godz. po południu odbędzie się w Domu Robotniczym w Orłowej na Śląsku, zjazd polskich robotniczych kółek amatorskich ze Śląska i Moraw, z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Obraz dotychczasowej działalności kółek amatorskich. 3) Jak należy urządzać przedstawienia amatorskie. Referent tow. Jan Jaworski, długoletni kierownik podgórskiej sceny robotniczej. 4) Wnioski i dyskusya. 5) Wybór centralnej komisyi dla kółek amatorskich. Po zjeździe odbędzie się w tym samym lokalu przedstawienie amatorskie, a potem Zabawa taneczna. Granem będzie przy współudziale członków podgórskiej sceny robotniczej: Dramat jednej nocy, obraz dramatyczny z 1863 r., — Liska i Frycek, operetka z muzyką Offenbacha. — Awantura na kręconych słupach, nader ucieszna komedya w 2 aktach. Wstęp. 1. miejsce 1 K, dalsze 50 hal., wraz ze wstępem na zabawę 70 hal. Na samą zabawę taneczną, która rozpocznie się o wpół do 9 godz. wieczorem, wstęp 60 hal.. dla pań 30 hal. Przedstawienie rozpocznie się o $5^1/_2$ wieczorem.

Wiedeń. Zebranie partyjne odbędzie się w niedzielę dnia 19 listopada 1911 roku, o godz. 3 po południu w sali Związku stow. robotn. XX Wintergase 20, Mezanin 3, z porządkiem dziennym:

1.) „XII Zjazd P. P. S. D. we Lwowie“
2.) „Organizacya kobiet“
3.) „Wnioski.“

Wstęp, tylko za okazaniem legitymacyi partyjnej, obecność każdego tow. konieczna.

Komitet polskiej partyi soc. dem. dla Wiednia.

Zawiadomienie.

Zawiadamia się Szan. Tow. oraz Grupy miejscowe rob. magazynowych, iż na posiedzeniu Zarządu w dniu 7 b. m. oraz Sądu polubownego, został wykluczony tak ze Zarządu, jako też całkiem z organizacyi tow. Stanisław Krucykowski z Przemyśla.

Był on bowiem szpiclem robotniczym, wszystkie uchwały, jakie zapadały na posiedzeniu Zarządu, oraz towarzyszy swoich zdradzał przed oficyałami. Donosił, który robotnik jest dobry, a który leniwy, oraz zaprotestował przed oficyałem Singerem, iż na grupie V-ej nie trzeba tylu ludzi do roboty, bo robotnicy śpią i za darmo pobierają płacę, oraz rozmaite nadużycia porobił względem członków.

Wobec tego Zarząd i Sąd polubowny wykluczył go z organizacyi.

Za Zarząd:
Mikołaj Kanafacki sekretarz.

Dłużnicy

którzy nie wyrównali rachunku za „Prawo Ludu“.

	Kor.
Jan Więcek, Milówka	2·40
M. Wahl, biuro dzienników, Przeworsk	8·—
Jan Szotkowski, Pietwald	7·20
Franc. Salamon, Niemiecka Lutynia	3·20
Sekretaryat robotniczy, Bogumin Dworzec	4·80
Stopiński Karol, Nowy Targ	8·32
Stow. spożywcze Podgórze-Płaszów	12·60
Stoch Wład., Trzebinia	6·40
Makowski Paweł, Mor. Ostrawa	9·—
Legen Stanisław, Stanisławów	17·64
Kantor Walenty, Tarnów	5·70
Koło miejscowe Unii Górników, Czechowice	25·50
Korpanty, Nowy Sącz	18·96
Koszyk Samson, Kołomyja	3·24
Kobol Karol, Bogumin I.	16·20
Hajoł Jan, Trzebinia	20·—
Herlinger, Oświęcim	138·40
Fijołek Franciszek, Nowy Sącz	27·20
Czyżewski Leon, Wiedeń	13·60
Cywiński Franc., Borysław	10·—
Dragan Rud., Karwina	18·—
Balicki Franc., Karwina	16·—
Bacza Heronim, Bogumin	56·64
Bronner Mojżesz, Przeworsk	4·—
Batko Franc., Tarnów	52·10
Bader Bernard, Tarnów	23·60

Jeżeli wyżej wymienieni do dnia 20 b. m. pieniędzy tych nie nadeślą, to wdroży się przeciw nim kroki sądowe!

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi: „Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2, II piętro Wyłączny adres dla listów i przesyłek: Zygmunt Klemensiewicz, ulica św. Krzyża 7. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.

Prenumerujcie i czytajcie

tylko pisma partyjne!

Upraszamy Szanownych P. T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu".

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.